Nr. 516. Kraków, Piątek 13 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h. za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z tematów dla Szekspira przyszłości.

Kraków, 13 października.

(*J. s.*) Jeżeli jakiś przyszły Szekspir zechce kiedyś czerpać wątek do dzieł swoich z dziejów toczącej się obecnie wojny, to ogłoszone onegdaj wyjątki z austryackiej księgi czerwonej ale dyplomatycznych z Rumunią dostarczą mu z pewnością bardzo wdzięcznego tematu.

Rozwój stosunków austryacko-rumuńskich, zakończony wreszcie dnia 27 sierpnia wypowiedzeniem wojny przez Rumunię, przedstawiony jest w tym zbiorze not dyplomatycznych z rzadką w tego rodzaju literaturze plastycznością i siłą dramatyczną.

Twórca nowoczesnej Rumunii, jej pierwszy król Karol, unosi się nad pierwszym krótkim okresem tych stosunków, jak jasny duch prawdy i wierności. Niestety od pierwszej chwili widzi on i czuje swoją bezsilność wobec otaczających go polityków. Kiedy dnia 26 lipca 1914 roku hr. Berchtold notyfikuje mu wypowiedzenie wojny Serbii, wyrażając przekonanie, że Rumunia zachowa ścisłą neutralność, na wypadek zaś wdania się Rosyi przystąpi do lojalnej kooperacyi z monarchią, król odpowiada natychmiast, że za neutralność ręczy, ale spełnienia obowiązków Rumunii, wynikających dla niej z jej konwencyi militarnej, przyrzec nie zdoła. I odtąd zaczynają się dla starego króla dwa długie miesiące starć z otoczeniem, które nie dorównuje mu ani pod względem politycznym, ani moralnym, dwa miesiące pełne straszliwych cierpień moralnych z powodu niemożności dotrzymania danego słowa. Stary król, „gentilhomme« w każdym calu, zdecydowany zwolennik zachodu, człowiek wysoce kulturalny, polityk wytrawny i głęboki, cały system swych rządów oparł wszak na tym sojuszu z mocarstwami centralnemi, który to szlachetny instrument teraz w oczach jego łamią rozmaici Bratianowie, Filipescowie i inni. — W sypialni króla znajduje się w ścianę wmurowana szafka, w której ten monarcha przechowuje, jak świętość i czarodziejski talizman, oryginał konwencyi rumuńsko-austryackiej. Przez tyle lat dokument ten stanowi dlań pewny grunt polityczny. Przez tyle lat oparty na tym dokumencie stary król pewną ręką steruje nawą młodej Rumunii, prowadząc ją ku coraz wyższemu dobrobytowi i rozkwitowi.

Aż oto nagle spostrzega sędziwy król, że w tej swojej części dla tego wielkiego dokumentu jest najzupełniej samotny. W decydującym momencie wyciągają się zewsząd świętokradzkie ręce do tej jego świętości, ręce ministrów, następcy tronu nawet i jego żony, aby to święte dla króla pismo potargać, aby się wiarołomstwem, rzekomo dla ojczyzny zbawiennem, splugawić. I na dzień przed śmiercią przyjmuje jeszcze sędziwy król posła austryackiego, aby przed nim ból swój wypłakać. Płacze przed hr. Czerninem zwycięzca z pod Plewny i powiada, że niczego już nie pragnie, jak tylko śmierci. Nazajutrz staje się zadość jego pragnieniu. Z Rumunii ulatuje jej dobry duch. Tem silniej biorą ją w posiadanie złe duchy.

Nowy król, który niedawno, jeszcze za życia starego, oświadczył posłowi austryackiemu, że zgodę swoją na wojnę z Austryą uważałby za największą felonię, a siebie samego za pospolitego chama, ten nowy król znalazłszy się na tronie, zatraca powoli odczucie dla tej ohydy moralnej, do której pchają go jego ministrowie i setki innych. Dwa lata trwa aprobowana przez niego polityka wahań, wykrętów i kłamstw. — Potrzeba przyznać, że poseł austryacki z wielką bystrością ocenia sytuacyę, na każdym kroku demaskuje rzeczywiste zamiary rządu rumuńskiego i ani przez jedną chwilę nie pozostawia austryackiego kierownictwa politycznego w nieświadomości rzeczywistego stanu rzeczy.

Zresztą także i Bratianu miewa chwile szczerości, w których odsłania wewnętrzny mechanizm swojej polityki i poruszające nią najsilniejsze sprężyny. Założenia tej polityki są tylko proste, ile fałszywe. Dnia 12 maja bieżącego roku ma hr. Czernin dłuższą rozmowę z Bratianem, w której tenże z dostateczną jasnością określa swoje zapatrywania polityczne. W mocarstwo Rosyi nie wierzy on. Natomiast wierzy w możność zniszczenia Austryi. — Dlatego zdobycie Siedmiogrodu wydaje mu się trwałem, natomiast zdobycie Besarabii nietrwałem. Oto oś rozumowania Bratianu i wszystkich tych, którzy popchnęli wreszcie Rumunię do katastrofy.

Po rozpoczęciu ofenzywy rosyjskiej w czerwcu, sytuacya staje się już zupełnie beznadziejną. Bratianu utwierdza się bowiem w swojem przekonaniu o zbliżającem się rozbiciu i zniszczeniu Austro-Węgier. W nocie swojej z dnia 19 czerwca daje temu dosadny wyraz hr. Czernin, gdy telegrafuje do bar. Buriana: »Co się może stać dla powstrzymania Bratianu, dzieje się. Dyplomatyczne wysiłki mogą opóźnić i odroczyć niebezpieczne kroki Rumunii, ale w ostatniej instancyi nie zdołają im zapobiedz. Fakta bowiem, stworzone przez armaty, są o wiele silniejsze, niż sztuki dyplomatyczne. Do nich też należy ostatnie słowo i one będą rozstrzygały«.

Słowa te, twarde twardością szczerej prawdy, ziściły się w zupełności. Rumunia od czerwca bieżącego roku jest już zdecydowana na wojnę. Otwartą pozostaje tylko kwestya terminu dokonać się mającego wiarołomstwa. Wie o tem doskonale poseł austryacki, wie minister na »Ballplatzu« i obaj rozumieją, że nowa ta próba wytrzymałości starej monarchii zbliża się z nieuchronną koniecznością, jako nieodparta konsekwencya tych faktów, które w czerwcu i lipcu stworzyły na wschodnim froncie armaty.

Dyplomacya jest bezsilną. Jeszcze na dwadzieścia cztery godzin przed radą koronną, na której paść mają kości, Bratianu daje Czerninowi słowo honoru, że Rumunia dochowa neutralności, ale na radzie koronnej wysuwa z całym cynizmem króla, jako twórcę wojny, aby na wszelki wypadek módz zwalić z siebie odpowiedzialność, gdyby przeczone rachunki tego ministra okazały się jednak mylnymi.

Czytanie tych dokumentów cynicznej zdrady dzisiaj w świetle faktów, dokonanych przez armaty w Siedmiogrodzie, nad Dunajem i w Dobrudży, jest szczególniej pouczającem. — Umęczona dusza starego króla widzi dzisiaj tryumf swojej szlachetności, ale także zbliżającą się nieuchronnie katastrofę Rumunii, wiarołomnego i niemądrego bratanka, przekupnych i niemoralnych ministrów. Prawo prawdy i dobra, którego brutalne gwałcenie widać tak wyraźnie w ogłoszonych dokumentach, zaczęło już działać, jako siła wiekuista mimo wszystkie pozory jedynie trwale rządząca sprawami ludzi.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 października.

Urzędowo donoszą:

Wschodni teren wojenny.

W przełęczy Vulkan rozbiły się rumuńskie ataki. W obszarze Brasso musiał nieprzyjaciel się cofnąć w kierunku przełęczy granicznych. W ostatnich dwu dniach zabrano tu 18 oficerów, 639 żołnierzy, jedno działo ciężkie, 5 karabinów maszynowych i wiele materyału wojennego.

Także w górach Goergeny i z obu stron górnej Maros złamano opór rumuński. Nasze wojska ścigają.

Na północ od Sołotwiny w Galicyi wschodniej odrzucono rosyjski atak.

Włoski teren wojenny.

Także wczoraj, w trzecim dniu wielkich walk piechoty na południowem skrzydle frontu Pobrzeża utrzymały się nasze wojska wobec uderzenia nieprzyjaciela. Na północ Wippach i na południe od tej rzeki aż do okolicy Lokvicy odparto wszystkie ataki Włochów. — Na wschód i południe Oppacchiasella zyskał nieprzyjaciel na terenie; Novavas wpadła w jego ręce. Dalej na południe aż do morza wtargnął on kilkakrotnie do poszczególnych części frontu, ale za każdym razem został z powrotem wyrzucony. Wojska alpejskie ponownie się odznaczyły w walce. — Liczba wziętych do niewoli Włochów podwyższyła się do 2.700.

W poszczególnych miejscach frontu Karyntyi i Tyrolu słabsze oddziały nieprzyjacielskie brały udział w bezskutecznych próbach atakowych. Na Pasubio, gdzie nasza pozycya została przedwczoraj cofnięta z grzbietu Cosmagon na grzbiet Roit, minął dzień i noc spokojnie.

Południowo-wschodni teren wojny.

U naszych wojsk niema nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 13 października.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera ogłasza dnia 12 bm.:

Zachodni teren wojenny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Ruprechta: **Z obu stron Somme bitwa toczyła się dalej. Na całym froncie między Ancre i Somme artylerye rozwinęły wielką siłę. Ataki piechoty angielskiej na północny wschód od Thiepval, jako też z linii Lesars — Geudecourt rozbiły się przeważnie już w ogniu zaporowym. Koło wieczora z frontu Morval — Bouchavesnes nastąpiły silne ataki, które prowadzono aż do wczesnego rana. Na pozycye pułku piechoty Nr 68 i rezerwowego pułku piechoty Nr. 76 szturmował nieprzyjaciel 6 razy. — Wszystkie wysiłki były bez skutku. Nasze stanowiska pozostały w zupełności utrzymane. — Na południe Somme toczyła się dalej bitwa między Genermont i Chaulnes. Kilkakrotne francuskie ataki zostały odparte. Fabryka cukru w Genermont, o którą gorąco walczono, jest w naszem posiadaniu. We wsi Albincourt wywiązały się zacięte walki po domach, które toczą się jeszcze.**

Wschodni teren wojenny.

Niema żadnych istotnych wydarzeń.

Siedmiogrodzki teren wojenny.

W dolinie Maros nieprzyjaciel nie wytrzymał oskrzydlających ataków. Także dalej ku północy zaczyna się wycofywać. Ściga się go na całym froncie wschodnim.

Druga rumuńska armia została wyrzucona do stanowisk granicznych. W walkach górskich w ostatnich dwóch dniach wpadło w nasze ręce 18 oficerów, 639 żołnierzy, jedno działo 10 ctm., 5 karabinów maszynowych, wiele amunicyi i karabinów. Nieprzyjacielskie uderzenia z obu stron przełęczy Vulkan zostały odparte.

Bałkański teren wojny.

Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena: **Położenie niezmienione.**

Front macedoński: **Liczne nieprzyjacielskie ataki na Czernę rozbiły się. Na zachód i wschód od Wardaru uderzał nieprzyjaciel bezskutecznie.**

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Ósma ofenzywa włoska.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Zurych, 13 października.

Wedle doniesień sprawozdawców wojennych **Włosi rozpoczęli ósmą, niesłychanie silną ofenzywę na wyżynie Krasu.** Celem tej ofenzywy jest przełamanie frontu austro-węgierskiego. — **Ofenzywa ta prowadzona jest z taką gwałtownością, jakiej na tym terenie wojny jeszcze nie stwierdzono.** Włosi kroczą tu zupełnie śladami dowództwa francuskiego i przy pomocy niewidzianego tu jeszcze ognia artyleryjskiego usiłują utorować drogę dla piechoty. Ośrodkiem walki jest wyżyna Komeńska. Na odcinku tym, o szerokości zaledwie ośmiu kilometrów, skoncentrowali Włosi masy najcięższej artyleryi, która trzyma linie austro-węgierskie dzień i noc pod bezprzykładnym orkanowym ogniem. — **Bębniący ogień włoski trwał nieprzerwanie pełnych ośm dni od 1 do 9 bm.** Na przestrzeni między San Grado di Merna a jeziorem Doberdo padały nieustannie dziesiątki tysięcy najcięższych pocisków na pozycye austro-węgierskie, które — jak donosi »Corriere della Sera« — znikły w olbrzymich chmurach kłębiących się dymów, wyrzucających ze siebie tysiące błyskawic. Należy sądzić — oświadcza korespondent dziennika włoskiego, — że z tego piekła nie ujdzie z życiem żadna istota ludzka. Byłoby zadziwiającem, gdyby się tam natrafiło jeszcze na jakiś opór. Włosi, nad którymi naczelną komendę sprawuje w dalszym ciągu ks. Aosta, nie powinni ustać w tej ofenzywie, zanim nie osiągną poważnych rezultatów. Włoskie kierownictwo wojskowe ma do dyspozycyi olbrzymie masy artyleryi i wojsk. W całych Włoszech oczekują po obecnej bitwie wielkich rezultatów.

Obsadzenie Sinai.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 13 października.

»A Nap« donosi:

Wojska rumuńskie, zgromadzone pod Predeal, **cofnęły się po krótkiej walce w kierunku Ploesti w panice.** Wedle innych nadeszłych tu doniesień, **wojska austro-węgierskie obsadziły już miejscowość Sinaja.**

Straty Rumunów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berno, 13 października.

Wedle wiadomości, nadeszłych tu ze źródeł neutralnych, **wojska rumuńskie poniosły w czasie odwrotu w Siedmiogrodzie nadzwyczaj wielkie, krwawe straty. Straty rumuńskie oceniają dotąd na przeszło 100.000 ludzi.**

Radosławow o sytuacyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Budapeszt, 13 października.

W rozmowie z sofijskim korespondentem »Az Est«, oświadczył premier bułgarski, Radosławow:

Pod Monastyrem walczy po stronie koalicyi 70.000 Serbów. Wojska serbskie walczą z niesłychaną zaciętością. Mimo to jednak wojska te nie osiągnęły nigdzie żadnego sukcesu. W głównej kwaterze zapewniano mię, że **o los Monastyru nie potrzebujemy się obawiać.**

Rumunia podjęła w Siedmiogrodzie śmiałą ofenzywę na froncie o długości 700 kilometrów, nie biorąc wcale w rachubę, że jej południowe granice od strony Bułgaryi nie są dostatecznie chronione. Rumunia zdaje się, wie bardzo dobrze, że jeżeli do dwóch miesięcy nie zyska wszystkiego, to w takim razie wszystko straci i zostanie zupełnie złamaną. Sądzę, **że jeżeli załatwimy się z Rumunią, zbliżymy się znacznie do pokoju.** Wówczas też droga do morza Czarnego stanęłaby dla mocarstw centralnych otworem i wówczas dałaby się uzyskać możliwość zawarcia honorowego pokoju.

Jeżeli zgniecenie Rumunii nie wywrze decydujących skutków, to jednak oczekiwać należy, że w razie zagrożenia południowych prowincyj rosyjskich, miarodajne koła petersburskie przyjdą do opamiętania.

Rokowania Ameryki z koalicyą.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Amsterdam, 13 października.

»Daily Mail« donosi:

Z powodu nagłego rozpoczęcia akcyi łodzi podwodnych na północno-amerykańskich wodach, **rozpoczęły się między ambasadorami Anglii i Francyi w Waszyngtonie z jednej strony, a rządem amerykańskim z drugiej obszerne rokowania.** Szczególne znaczenie przypisują faktowi, że rokowania te prowadzone są **wspólnie** w imieniu rządu angielskiego i francuskiego. Inicyatywa do tych rokowań wyszła ze strony Ameryki.

Mocarstwa koalicyi nie podejmą na razie **żadnej akcyi ze swej strony, oczekując pewnych kroków ze strony Ameryki.** Wedle zapatrywania rządów państw koalicyi, wyłoniła się obecnie sytuacya, przewidziana przez mocarstwa te w wystosowanem przez nich memorandum.

Wojennym szlakiem.

(Wrażenia z podróży).

4 (Ciąg dalszy).

IV.

W Anglii.

Komisya policyjna angielska, badająca podróżnych, przybywających do Newcastle, jest czemś w rodzaju inkwizycyi. Tu niema ordynarnych, głupowatych żandarmów — jak w Rosyi, jest natomiast gromada zręcznych i chytrych szpiclów, włażących do kieszeni i do duszy ofiar swych z całą czelnością. Okazanie rosyjskiego paszportu nie sprawia na nich dodatniego wrażenia; wprost przeciwnie, zdaje się detektywów angielskich oburzać. Jak śmieli ci tam Rosyanie wydać komuś świadectwo, uprawniające go do przejazdu przez Anglię. Koalicyjna solidarność i współrzędność ról obu mocarstw wypływa tu na wierzch w całej pełni. Rosya jest po to, żeby dawała żołnierzy — po nic więcej. O wszystkiem innem decyduje Wielka Brytania, więc i o tem, czy paszport zagraniczny rosyjski ma jakąś wartość. Uznają go nie zawsze i niejeden już człowiek, mimo, że Rosya z wydawaniem paszportów jest niesłychanie skąpa, odjechał z Newcastle'u z powrotem, pod byle jakim pozorem nie puszczony dalej. Mnie po krzyżowym ogniu pytań, starających się przeniknąć moją przeszłość i przyszłość, moje zamiary chyba do końca życia i po rewizyi osobistej tak ścisłej, iż ściślejszą od niej była chyba druga — przy wyjeździe z Anglii w Southampton — puszczają jakoś wreszcie. Trzęsący kab wiezie mnie przez ohydnie brudne, a zresztą ciemne miasto na dworzec. Za chwilę wpada z hukiem straszliwym, w szalonym pędzie kuryer, idący z Edynburga. Wskakuję do wagonu.

Przez pierwszych kilka chwil podróży nie mogę prawie złapać tchu.. Kuryer angielski robi około 95 kilometrów na godzinę. Jest to szybkość zawrotna. Na co ona potrzebna, nie wiem, bo ostatecznie przestrzenie w Anglii nie są wielkie. Ale jest to zapewne jedna z angielskich ambicyj... Mkniemy więc, jak szaleni. — Zatrzymujemy się raz w Iorku, gdzie rezyduje arcybiskup i zmierzamy już prosto do Londynu. Pociąg pełen wojskowych. Mimo nocnej pory, z sąsiednich przedziałów dochodzą smutne pieśni szkockie i gra na flecie. To umilają sobie podróż powracający na front. Czyni się dzień i zamiast łun fabryk przydrożnych tylko, jak dotychczas, widać w skłębionych dymach tonące przemysłowe osady. Maleńkie domki i wolne ogródki, gdzieniedzie wieża kościoła — oto wszystko. Ani kawałka lasu, czasami nędzna grupa drzew. Miejscowość natomiast dość falista. Zdarzają się tunele. Krajobraz tak ponury, że przypomina chyba Górny Śląsk, o którym przyjaciel mój, Ukrainiec, powiada, że ani żyć, ani pochowanym by tam być nie chciał... Pierwsze wrażenie sprawia Anglia fatalne... Wreszcie — King Cross, jeden z największych dworców Londynu. Spotyka mię na szczęście ktoś znajomy, do którego kablowałem z Norwegii. Inaczejbym tu przepadł od początku i nie znalazłbym nawet bagażu, na który niema kwitów, a przedewszystkiem nie dałbym rady znów wszystkim formalnościom. Jest ich tu Bóg wie ile. Meldunek w hotelu, Permit office, policya, konsulaty. Przyjechać i wydostać się stąd równie niełatwo.

Londyn wita mnie oczywiście deszczem i mgłą. Nie taką, jaka tu bywa w jesieni, ale wcale nie mniejszą niż ta, którą przywykłem przeklinać w Petersburgu. Wogóle rankiem jest Londyn do Petersburga podobny. Podkreślam: rankiem tylko, bo potem, gdy się zaczyna wściekły ruch, Londyn ma już fizyognomię zupełnie własną. Fizyognomia to nie wesoła. — Ruch londyński nie jest krążeniem ludzi bez troski — to pęd tłumu wyrobników życiowych, którym nie wolno stracić ani chwili, to przelewanie się poniekąd ludzkich mas. Środkiem ulicy przemknie czasem w automobilu, albo własnym powozie jakiś wytworny lord, wpatrzony w wdzięczną »lady« — i oboje wyglądają ładnie, odświętnie, ale to są wybrani. Ci z trotuarów inny zgoła stanowią typ. To niewolnicy walki o byt — nic więcej, Cylindry i poprawne żakiety niechaj nie łudzą was. Patrzcie na twarze. Jest w nich energia, ale i zmęczenie niezmierne. A zaś z zaułków wyłazi wszędzie nędza. O, podział bogactw jest tu, jak nigdzie, nierówny. I w wielkiej wojnie Anglia topi swojego »ludu gniew«, chytrze, przezornie. Zresztą o wojnie świadczą w Londynie tylko gromady wojsk: kanadyjskich, australskich, indyjskich — widoczne wszędzie, świadczy i sporo inwalidów, spotykanych co krok.

Tempo życia, jego rozlewność, mają charakter bynajmniej nie wojenny. Obfitość wszystkiego jest tu wielka i ceny zwykłe. Lecz to nie przyszło bez wysiłków. I tu próbowano spekulacyi cukrem naprzykład. Lecz rząd angielski jest sprężysty i ma szaloną inicyatywę. Kupił za kilka milionów funtów cukru — i stał się panem rynku. Ceny odtąd normuje on. Tak jest i w wielu innych względach. Więc braku w żadnym kierunku ani śladu. Anglik, którego na to stać, zajada tak, jak zwykł, wszystkie swoje breakfasty, lunche i obiady, pije dobrą kawę ze śmietanką rano i jeszcze lepszą herbatę o piątej. Tylko możność raczenia się whiski i porterem przez cały dzień mu odjęto. Trunki sprzedają przez kilka godzin zaledwie. I »fundować« sobie ich wzajem nie wolno. Za to jest kara bardzo wielka. Idzie o wojsko, które w ten sposób zabezpieczyć postanowiono od patryotycznych poczęstunków. Inna kara, jeszcze surowsza, grozi tym, co nie spuścili rolet wieczorem w oświetlonym pokoju. To wieczna obawa Zeppelinów. Przed temi Londyn zna już mores. Stąd noc jest tu naprawdę nocą. Ulice prawie bez światła.

Londyn nie tylko je i pije, do syta, ale się bawi. Restauracye, tearoomy w dzień, a teatry wieczorem są pełne po brzegi. Niesłychanie popularną jest właśnie sztuka »Romans«, wystawiana w teatrze lirycznym po raz coś czterechsetny... Chciałby mieć taką sztukę p. Siedlecki... To dzieje zmarnowanej miłości, rzecz prosta... Każdy porucznik angielski i każdy przymusowy »ochotnik« prowadzi na to widowisko pouczające jakąś upartą »miss«, by zobaczyła, jak to puhar kochania wychylać trzeba, póki czas. Miss jest wzruszona, płacze — i potem staje się mniej uparta podobno. O teatrze, nie wątpiłem nigdy o twej misyi społecznej!... Najchętniej jednak spędza Anglik i dziś wieczory w Varieté. Tam nie potrzeba myśleć. Tam błazny biją się po twarzach, ekwilibryści wymachują koziołki, kinematograf pokazuje sceny z frontu, latarnia czarnoksięska rzuca króla Jerzego na ekran, a potem jego ciotecznego braciszka, a potem pana prezydenta Francyi — i tak aż do skutku. — Orkiestra gra co raz inny hymn, a szanowna publiczność stoi i klaszcze. Oto gdzie wylewa się zapał patryotyczny... A prawda — wylewa się on jeszcze w rozmowach o... Irlandyi. Casementa trzeba powiesić twierdzą wszyscy. Miły jesteś wielki narodzie żeglarzy i poskramiaczy dzikich ludów... miły i niesłychanie szlachetny. — Liczyć na twą protekcyę może chyba jakiś marzyciel wieczny. A jednak o protekcyę tę są tu zabiegi. Odbywają się zresztą z łaskawej aprobaty hr Benckendorfa.

Często słyszę w Londynie język rosyjski. — To dawni emigranci w części, ale przeważnie robiący interesy na wojnie. Tych w Londynie, gdzie koncentruje się »kontrola« nad wydatkami i zamówieniami ujętej w kluby Rosyi — cała dzisiaj gromada. Chwalą sobie oni rozbel angielski, ale skarżą się na zbytnią angielską »dokładność«. Trafiłem też na świeże ślady p Milukowa. Wielki to nasz wróg, bardziej niebezpieczny, bo bardziej przewrotny od innych Zagabywano go tu o sprawę polską, pytano — kiedy i jak zrealizować myśli Rosya słynną odezwę, co da Polakom. »Polacy dostaną od

Socyalna demokracya w Niemczech.

Zachowanie się socyalnej demokracyi we wszystkich krajach wojujących jest dlatego ciekawe, ponieważ jest to właśnie ta partya, która już dawniej zmonopolizowała niejako myśl pokojową i czuła się na siłach nie dopuścić do wojny. Wszędzie jednak została socyalna demokracya zaskoczona i nie mogąc płynąć przeciw prądowi, zaczęła płynąć z prądem. — Wszędzie nastąpiły rozłamy w partyi, wszędzie większości poparły politykę rządową, a mniejszości cofnęły się, przygotowując się na ewentualne żniwo, jakie im przypadnie, gdy się wojna wszystkim uprzykrzy, gdy pragnienie pokoju uczyni radykalny i zasadniczy pacyfizm znowu popularnym, i gdy po zawarciu pokoju odsłonią się zadane przez wojnę rany ekonomiczne. Nigdzie ten antagonizm dwóch odłamów partyi nie uwydatnił się tak jaskrawo, jak w ojczyźnie ortodoksyi socyalistycznej, w Niemczech.

Z końcem września zbliżyły się do siebie obydwa odłamy partyi niemieckiej na »państwowej konferencyi« socyalistycznej, pogadały z sobą przez trzy dni i rozeszły się. Uchwalone rezolucye wypadły po myśli większości, mianowicie zatwierdziły w pełni t. zw. politykę sosyalistyczną z 4 sierpnia 1914 roku, kiedy to prawie cała partya zawotowała kredyty na wojnę; dalej uznano, że i dziś jeszcze Niemcy prowadzą wojnę obronną o byt, i walczyć muszą aż do pokoju, któryby im zapewnił polityczną niezawisłość, terytoryalną całość i wolność rozwoju gospodarczego, potępiono jednak przytem zachcianki aneksyonistyczne; w końcu uznano potrzebę przywrócenia międzynarodówki. Rezolucye wyglądają na pozór niewinnie; lecz uznanie, że także i dziś wojna Niemiec jest wciąż jeszcze obronną, tudzież żądanie wolności rozwoju gospodarczego, wyglądające na aprobatę imperyalizmu, — to są te główne punkty, których mniejszość przyjąć nie chce. Według z góry przyjętego między obu odłamami układu, konferencya nie mogła podejmować uchwał obowiązujących, do tego bowiem uprawniony jest tylko ogólny kongres. Powzięte rezolucye mają tedy tylko wartość opinii partyi, lecz tej wartości właśnie odmawia im mniejszość, krytykując skład konferencyi, jako, jej zdaniem, niedemokratyczny. Okręgi, liczące 50 wyborców, wybierały tak samo jednego delegata, jak okręgi z 3.000 wyborców wybierały po dwóch delegatów, jeszcze liczniejsze po trzech. Organ mniejszości »Vorwärts« porównuje ten system wyborczy z systemem wyborów do Sejmu pruskiego i uważa go za tak samo — niedemokratyczny. Z pewnem zdziwieniem dowiadujemy się stąd, że socyaliści niemieccy u siebie samych nie zdołali zaprowadzić urządzeń demokratycznych i że w łonie partyi powtarzają się w miniaturze znane walki o reformę wyborczą. Zresztą większość osiągnęła na konferencyi tylko pyrrhusowe zwycięstwo. Gdy przyszło do głosowania nad tem, czy wogóle ma się uchwalać jakie rezolucye, za uchwalaniem oświadczyło się 275 głosów, przeciw 168. Potem mniejszość nie brała już udziału w głosowaniach. Uważa ona wynik tego próbnego głosowania za korzystny dla siebie, o ileby przyszło głosy nie liczyć, lecz ważyć według liczby wyborców.

Walka między obu odłamami zapowiada się więc na przyszłość dalej, chociaż sam tok obrad był nadspodziewanie spokojny i zgodliwy i jedność partyi, jako partyi została zapewniona. Większość pozwoliła sobie wprawdzie na rezolucyę, potępiającą separatyzm mniejszości, zresztą jednak zachowywała się lojalnie. Skrajna prawica większości, uprawiająca t. zw. imperyalizm socyalistyczny — gdyż i taka kombinacya teoretyczna już istnieje — zachowywała się bardzo wstrzemięźliwie, chociaż przed konferencyą w wielu broszurach wykazywała potrzebę nowej oryentacyi w socyalizmie. Nic mówiono nic o tem, czy partya w przyszłości będzie przyjmowała budżet państwowy, na jakiem stanowisku stanie wobec spraw wojskowych, kolonialnych, gospodarczych, a więc nie poruszano właśnie głównych zagadnień rozłamu.

»Vorwärts« ma nadzieję, że ten wynik konferencyi wpłynie na zadzierzgnięcie dawnych węzłów z pacyfistycznemi mniejszościami socyalistów francuskich i angielskich. Członek t. zw. socyalistycznej wspólnoty pracy, Haase, powiedział na konferencyi, że niemiecka socyalna demokracya powinna bratnim partyom w innych krajach przodować w ochocie do zgody, a nie czekać, aż one pierwsze porzucą stanowisko nieprzejednane. Z tej okazyi wyjawia »Frankfurter Ztg.« ciekawe szczegóły z czasów przed wybuchem wojny. Mianowicie na posiedzeniu międzynarodowego biura socyalistycznego w ostatnich dniach lipca 1914 roku, Haase obudził co do zachowania się niemieckich socyalistów pewne nadzieje, które wielce ucieszyły socyalistów zagranicy, ale które potem nie zostały dotrzymane. Stąd ogromne rozczarowanie wśród socyalistów nie tylko państw koalicyi, lecz i państw neutralnych, gdy partya niemiecka zamiast powziąć rezolucyę, zawotowała kredyty wojenne. Oburzono się na Niemców, jako na »zdrajców sprawy« i odtąd nie chciano już mieć z nimi żadnych układów. Dlatego to ów Haase, który 4 sierpnia r. 1914 składał w parlamencie znane oświadczenie co do kredytów wojennych, teraz należy do mniejszości i czując potrzebę zrehabilitowania się przed międzynarodówką, wzywa towarzyszów niemieckich do dawania przykładu innym.

Większość niemiecka znajduje się tymczasem w roli »beati possidentes«. Czy jest ona większością całej partyi, to się ma dopiero później okazać, gdy robotnicy wrócą z pól bitwy; na razie jest ona większością klubu poselskiego w parlamencie i stanowi prezydyum partyi, która w sposób dość surowy korzysta z władzy i na każdym kroku objawia ochotę karania mniejszości za łamanie dyscypliny. Główny przywódca większości, Scheidemann, uchodzi za gorliwego zwolennika kanclerza państwa, który przed nim podobno nawet czyni różne zwierzenia. Niewątpliwe jest, że rząd wychowuje sobie na przyszłość swoją partyę socyalistyczną. Kanclerz państwa, stojąc wobec możliwości pokoju, musi mieć socyalistów w odwodzie. Te konszachty »scheidemanistów« z kanclerzem nie podobają się »Vorwärtsowi«, w którym Bernstein po dawnemu potępia dążności »legitimistyczne« w obozie socyalnej demokracyi. Na perswazyę, że kanclerza trzeba popierać w jego walce z aneksyonistami, odpowiada Bernstein, że ta walka jest tylko sporem opurtunistycznym, a nie zasadniczym, gdyż i kanclerz byłby za aneksyami, gdyby sytuacya wojenna była po temu.

Mimo to większość zdecydowana jest popierać Bethmanna Hollwega, jako człowieka, przez którego — jak się wyraził jeden z jej organów — dziś idzie w Niemczech linia praktycznego rozumu. Teraz, podczas obrad parlamentu, wynurzył się wniosek, którego wykonanie mogłoby mieć wielkie znaczenie dla najbliższej polityki, mianowicie narodowo liberalni zażądali natychmiastowego wybrania komisyi spraw zagranicznych, którаby obradowała także podczas przerw w sesyach parlamentu. — Byłby to rodzaj kontroli nad polityką kanclerza. Socyalni demokraci muszą się co najmniej zgodzić na ten wniosek, jeżeli nie pójdą jeszcze dalej, by zażądać dla parlamentu prawa rozstrzygania o wojnie i pokoju. Poparcie jednak tego wniosku byłoby oczywiście na rękę frondzie kanclerskiej, która chce obalić Bethmanna Hollwega. Socyaliści znajdą się więc znowu w kolizyi między teoryą a praktyką.

Kronika.

Kraków, 13 października.

„Kraków — inwalidom". Otrzymujemy następujący komunikat: Dokonana w dniach 1 i 4 października br. zbiórka uliczna na rzecz inwalidów wojennych, przyniosła w rezultacie łączną kwotę 9.296 K 31 hal., 5 M 57 fen., 2 rb. 65½ kop., 30 stotingów, 5 bani i 1 cent. Aen stosunkowo bardzo pokaźny dochód przypisać należy w pierwszym rzędzie paniom, które łaskawie objęły stoliki i z całą gorliwością zabiegały, by zebrane fundusze możliwie jak największą kwotę wyniosły, — z drugiej strony zaś mieszkańcom miasta Krakowa, którzy w szlachetnem zrozumieniu swych obowiązków względem bohaterów-inwalidów nie szczędzili i tym razem swych datków.

Jednym i drugim podpisany Komitet tą drogą składa gorące podziękowanie. — Wilhelmina L e c w a, przewodnicząca Komitetu zbiórki.

Za Komitet kraj. Komisyi opieki nad inwalidami wojennymi: generał Aleksander T r u s z k o w s k i, przewodniczący, dr Ernest B a n d r o w s k i, zast. przewod., inż. Karol R o l l e, skarbnik, Witold O s t r o w s k i, sekretarz gener.

Departament Opieki N. K. N., biuro główne w Krakowie, wydał w ubiegłym kwartale (lipiec-wrzesień) na zapomogi dla inwalidów legionowych K 3449'47, na pożyczki dla superarbitrowanych legionistów: K 2927, na pomoc legionistom, pozostającym w szpitalach lub na urlopach: K 4710'94, na pomoc rodzinom legionistów: K 11.080'50, na bursy i schroniska dla inwalidów legionowych: K 33.515, na podręczniki szkolne: 1018.78, na inne świadczenia w naturze dla superarbitrowanych legionistów: K 8272'80, razem na powyższe cele K 61.974'49. Oprócz tego wydało w tym czasie biuro główne Dep. Opieki 159 nowych ubrań cywilnych, 74 palta, 68 czapek, 76 par obuwia, 85 kompletów bielizny. Posady zapośredniczyło 80 kandydatom, legitymacyj wystawiono 212.

Oprócz biura głównego w Krakowie (ul. Batorego 20), posiada obecnie Departament Opieki swo biura względnie wydziały: we Lwowie, Wiedniu, Zakopanem, Piotrkowie i Lublinie.

„Rokitna". Wojciech Kossak kończy obecnie obraz olejny pt. „Rokitna" i obiecał dać ten obraz na wystawę krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych na dni kilka, poczem obraz odejdzie do Warszawy. Prawdopodobnie w najbliższą niedzielę będzie obraz już wystawiony.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj „Oj młody, młody" Fredry (syna) z występem p. Jerzego Leszczyńskiego w roli Józia. Jutro wystawia teatr miejski jedną z niezawodnych u nas zawsze komedyj Michała Bałuckiego „Krewniaków" z pp. Czaplińską (Dumska), Drzewiecką (Regina), Kamińską (Anna), Czarnecką (Katarzyna), Modzelewską (Bibiana), oraz panami: Żarskim (Lubowicz), Szymborskim (Turapatkiewicz), Noskowskim (Wiwandowskim), Biegańskim (Mirowski) i Mierzejewskim (Napoleon). Reżyseruje p. Zygmunt Noskowski.

W niedzielę popołudniu „Gęsi i gąski", wieczorem „Krewniacy".

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Księżniczka czardasza" E. Kalmana. Na jutrzejsze przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej przeznaczyła dyrekcya tragedyę Schillera „Intrygę i miłość", która wystawiona stylowo znalazła dobrych wykonawców na naszej scenie ludowej.

W niedzielę po południu o godzinie 3½ „Spirytyści", wieczorem „Ludwik XI".

Nowa sztuka teatralna. Tadeusz K o n c z y ń s k i napisał nową komedyę 4-aktową pod tytułem »Powrót wiosny«, która w najbliższych tygodniach wejdzie na repertoar scen polskich. Wydanie książkowe »Powrotu wiosny«, nakładem ruchliwej firmy księgarskiej J. Czerneckiego, ukaże się za kilka dni na półkach księgarskich.

Z Polskiego Związku niewiast kat. komunikują: Sekcya aprowizacyjna Polskiego Związku niewiast katolickich zawiadamia członków Zwązku, że dzisiaj i jutro od 5 do 7 wieczorem będzie rozsprzedawane masło w Czytelni (Szczepańska 5) za okazaniem legitymacyi członka i stosownie do obowiązujących przepisów co do kart tłuszczowych.

Zakaz oświetlania grobów w rejonie twierdzy krakowskiej. Komenda twierdzy krakowskiej wydała w dniu 11 bm. rozporządzenie, zakazujące oświetlania grobów w dniu Wszystkich Świętych i w dniu Zaduszek ze względu na brak świec i materyałów palnych. Zakaz ten odnosi się nietylko do Krakowa, ale do całego rejonu tutejszej twierdzy, a więc do Wieliczki, Skawiny, Liszek itd. oraz do wszystkich grobów wiejskich, leżących w obrębie twierdzy krakowskiej.

Zwiększone karty kontrolne. Magistrat ogłasza: W myśl obwieszczenia c. i k. komendy twierdzy w Krakowie z d. 16 sierpnia br. właścicielom domów i hoteli wolno odbierać kontrolne karty spożycia chleba, cukru, kawy itd. tylko dla tych mieszkańców Krakowa, którzy się wykażą zezwoleniem na pobyt w twierdzy, względnie urzędowemi i przez urzędujące na dworcu kolejowym organa kontrolne potwierdzonemi legitymacyami, lub też szczególnemi pisemnemi zezwoleniami na pobyt twierdzy. Zdarzają się wypadki, że właściciele realności nie przestrzegają powyższych przepisów. Wskutek tego magistrat wzywa właścicieli domów, hoteli oraz pracodawców, którzy pobierają zwiększone karty kontrolne dla zatrudnionych u nich robotników ciężko pracujących, aby do arkuszy przeglądowych rozdawnictwa kart, na podstawie których są im wydawane karty dla kontroli mąki, chleba, cukru, kawy i tłuszczów, wspisywali tylko te osoby. mieszkające u nich lub zatrudnione w ich przedsiębiorstwach, które wykażą się w sposób przepisany w myśl powyższego obwieszczenia c. i k. komendy twierdzy, że im przysługuje prawo do stałego lub czasowego pobytu w twierdzy. Co do osób, mających zezwolenie tylko na czasowy pobyt w twierdzy, należy w arkuszach przeglądowych powołać datę i liczbę odnośnego zezwolenia, oraz uwidocznić, na jaki przeciąg czasu zezwolono im na pobyt. Dla tych osób wolno pobierać karty tylko przez czas dozwolonego im pobytu. Nie stosujący się do tego zarządzenia, będą karani w myśl powołanego na wstępie obwieszczenia c. i k. komendy twierdzy, grzywnami od 20 do 100 K.

Nadużycia w komisyi zasiłkowej w Krakowie. — Przedwczoraj wieczorem przewieziono do Krakowa z Wiednia aresztowanego tam przed tygodniem Jerzego Mazanowskiego za nadużycia, wykryte w krakowskiej Komisyi zasiłkowej i odstawiono go do aresztów krajowego sądu karnego. Wraz z Mazanowskim przewieziono jego znajomą Teresę Vanekównę, w której mieszkaniu się ukrywał. Trzeci wspólnik Tadeusz Ciszewski będzie dopiero dzisiaj przewieziony z Wiednia do Krakowa.

Przedwczoraj ogłoszono areszt śledczy Michałowi Rozumiłowskiemu, urzędnikowi filialnej Kasy kraj. w Krakowie, wmieszanemu również w tę przykrą aferę.

Z kraju.

Minister skarbu i minister Galicyi w Krakowie i Lwowie. Urzędowa »Gazeta Lwowska« donosi:

Dnia 9 b. m. przybyli wczesnym rankiem do Krakowa minister skarbu dr Leth i minister Galicyi dr Morawski. Ministrowi skarbu towarzyszą w podróży inspekcyjnej: szef biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu radca ministeryalny dr Grimm i wicesekretarz ministerstwa skarbu dr Mikulecki. Na dworcu kolejowym w Krakowie powitali ministrów: delegat namiestnictwa wiceprezydent namiestnictwa Fedorowicz, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Bugno, r. dw. Pec, r. dw. Czaban, szef biura prezydyalnego starszy radca skarbowy Bartoszewski i starszy radca skarbowy Kurek.

Po spożyciu śniadania, ministrowie wraz z towarzyszącymi im panami pojechali na Wawel, gdzie zabawili przeszło godzinę, zwiedzając katedrę, groby królewskie i Zamek królewski i wypytując się o szczegóły będącej w toku rekonstrukcyi zabudowań Wawelskich.

O godzinie 9 przed południem minister skarbu przyjął władze skarbowe w sali audyencyonalnej starostwa, wypytując się szczegółowo o stosunki urzędników skarbowych. Około godziny 11 obaj ministrowie złożyli wizyty: księciu-biskupowi krakowskiemu Sapieże, komendantowi twierdzy gen. Lukasowi, prezydentowi miasta drowi Leowi i delegatowi namiestnictwa wiceprezydentowi namiestnictwa Fedorowiczowi.

Równocześnie przyjechał do Krakowa namiestnik generał-major bar. Diller, aby towarzyszyć ministrom w podróży inspekcyjnej po Galicyi. Minister dr Leth udał się przed południem do gmachu Banku wojennego, gdzie zwiedzał biura i buchalteryę banku.

O godzinie 1 po południu odbyło się u delegata Fedorowicza śniadanie. Po południu wyjechali ministrowie do Wieliczki, gdzie, zwiedzając urządzenia kopalni soli i warzelnie, zabawili do wieczora. Po powrocie do Krakowa, prezydent miasta dr Leo podejmował gości obiadem.

Dnia następnego ministrowie w towarzystwie namiestnika wyjechali w dalszą podróż do Lwowa. Z ministrami i namiestnikiem wyjechali równocześnie z Krakowa: wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Bugno, radca ministeryalny dr Grimm, st. radca skarbowy Bartoszewski, wicesekretarz ministerstwa skarbu dr Mikulecki. Pociąg, wiozący ministrów i namiestnika, przybył do Lwowa o godzinie 2.15 po południu. Po spożyciu śniadania na dworcu kolejowym, ministrowie, namiestnik i towarzyszący im panowie wyjechali o godzinie 3 po południu do Janowa, aby zwiedzić jedno z najbardziej zniszczonych miasteczek w Galicyi. Ministrowie objechali Janów, zwiedzili zniszczony folwark i pałac byłego ministra Agenora Gołuchowskiego i informowali się szczegółowo o stanie szkód, jakie wypadki wyrządziły miastu. O godzinie 7 wieczorem powrócili ministrowie do Lwowa, a o godzinie 8 wieczorem namiestnik bar. Diller wydał obiad na cześć gości wiedeńskich.

We środę przed południem ministrowie udzielali audyencyj w salonach recepcyjnych namiestnictwa. Ministrowie przyjęli między innymi: wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Zolla, komendanta miasta generała-majora Rimla ze sztabem oficerów, rektora uniwersytetu dra Twardowskiego, deputacyę Tow. kredytowego ziemskiego z br. Moysą na czele, komisarza rządowego m. Lwowa radcę Grabowskiego, dyrekcyę Banku krajowego z dyrektorem Stеczkowskim, oraz deputacyę emerytowanych urzędników państwowych, deputacyę galicyjskich właścicieli dóbr z Dawidem Abrahamowiczem i ks. mitrata Bieleckiego.

Audyencye u ministrów skończyły się o godzinie 12 w południe, poczem ministrowie złożyli wizyty ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi, ks. mitratowi Bieleckiemu, marszałkowi krajowemu Niezabitowskiemu i komendantowi miasta generał-majorowi Rimlowi v. Altrosenburg. O godzinie 1 w południe marszałek krajowy podejmował ministrów śniadaniem.

Z Nowego Sącza piszą nam: Staraniem korpusu oficerskiego stacyonowanego tu pułku odbył się dnia 22 września w sali »Sokoła« w Nowym Sączu na dochód wdów i sierót po poległych tegoż pułku koncert znanej śpiewaczki operowej, Ady S a r i, cenionego skrzypka oraz kapelmistrza J. N. H o c k a wraz z pełną orkiestrą. Śpiew p. Ady S a r i z akompaniamentem orkiestry nagrodziła publiczność gorącymi oklaskami, podobnie, jak i grę kapelmistrza H o c k a, w której przebijała prawdziwa młodzieńczość, szczególnie w zagranych z wielkim zapałem »Polonezie« Wieniawskiego i »Mazurku« Chopina. Bilety na ten koncert już na kilka dni przedtem rozkupiono, a sala, chociaż obszerna, nie mogła pomieścić słuchaczów.

Przemyśl, 11 października. (Z życia artystycznego. — Muzykalno-deklamacyjna Akademia). W sobotę 7 i w niedzielę 8 października odegrało Towarzystwo dramatyczne z zupełnem powodzeniem sztukę H. Bernsteina „Bakkarrat". Na plan pierwszy wybił się p. Tadeusz M o s s o c z y (w roli Roberta Chaceroy). P. Mossoczy znany jest publiczności przemyskiej z dawniejszych występów na scenie Towarzystwa dramatycznego. Dzielną partnerką p. Mossoczego była pani N i e d u s z y ń s k a (w roli pani Brechebelle). Wszyscy członkowie zespołu grali doskonale. Kierownictwu Towarzystwa należy się pełne uznanie.

Na rzecz ozdobienia grobów wojennych odbyła się w dniach 10 i 11 października w sali kasyna oficerskiego Akademia muzykalno-deklamacyjna pod protektoratem ks. biskupa P e l c z a r a. Na program wieczoru złożył się koncert orkiestry 9 pp. pod batutą kapelmistrza p. Gedenka. Czelista p. Geiger odegrał Servaisa: „Koncert wiolonczelowy" i Glazounoffa: „Pieśń Minstrela". Śpiewaczka pani Klara Pfau ze Lwowa odśpiewała pieśni Wagnera, Różyckiego i Noskowskiego. Artystka wiedeńskiej „Neue Wiener Bühne" pna Mina Steuermann deklamowała utwory niemieckich poetów i z niezwykłą swadą wyjątek z „Lilli Wenedy" Słowackiego. Pianista p. Edward Steuermann odegrał doskonale Liszta „Węgierską rapsodyę". Porucznik p. Ehrlich odśpiewał utwory Griega, Szuberta i w. i., a deklamacye wygłosili pp. Jaray i Färber.

Chór legionistów pod batutą legionisty p. Jarmulskiego odśpiewał Moniuszki „Pieśń wojenną" i „Pieśni ludowe", zbierając huczne oklaski.

Akademia wypadła pod każdym względem dobrze. Na sali zjawiła się doborowa publiczność, wśród której zauważyliśmy: ks. biskupa Pelczara, generał-majora Madziarę, starostę Hellera, komisarza rządowego Łyszkowskiego i w. i.

»Epigoni ukraiństtwa«. Wczorajsze »Diło« streszcza pod tym tytułem ciekawy artykuł »Kołokoła«, znanego organu czarnosecinnego rosyjskiego. »Kołokoł« wyraża w tym artykule dziwienie swoje, że »mazepińcy« ciągle jeszcze nie tracą nadziei. »Nie wątpimy — pisze korespondent »Kołokoła« — że czują się oni nie bardzo tęgo. Ostatnie gromy armat naszych w halickim i złoczowskim kierunku zagrzmiały dla nich, jako »memento mori«, jako zapowiedź kary, zbliżającej się i pod wpływem strasznego echa tych gromów pisma ukraińskie całkiem wypadły z kontenansu, jednak wiara w powodzenie sił austryackich nie zgasła jeszcze u nich«, albowiem »Wistnyk« (wiedeński) oświadczył, że »trwały spokój w Europie osiągnąć można tylko w takim razie, kiedy oswobodzi się z pod panowania ziemie ukraińskie«. Na podstawie rezolucyi »Zahaln. Ukr. Rady« kombinuje korespondent, że »Wistnyk« miał na myśli te ziemie ukraińskie, z których ś. p. Franciszek Ferdynand zamierzał utworzyć państwo ukraińskie.

Z Królestwa Polskiego.

Sosnowiec. (Posiedzenie radnych. — Racye chleba. — Pożyczka. — Adres do Warszawy).

W sali magistratu sosnowickiego odbyło się dnia 4 b. m., pod przewodnictwem dyr. Gayczaka, przy udziale 17 członków (na ogólną liczbę 24 radców mianowanych) posiedzenie t. zw. korporacyi radnych) Sosnowca. Na pierwszym punkcie porządku nadburm. Künzer złożył relacyę ze stanu aprowizacyi miasta, nadmieniając, że najbardziej krytyczne pod tym względem były: lipiec i sierpień r. b., jednak wskutek posiadania przez biuro handlowe urzędu powiatowego większych zapasów żywnościowych — kryzys pokonano bez większych trudności, czego widocznym dowodem było podniesienie w tych miesiącach racyi chleba do 4 f., później do 5 f., na osobę. Obecnie racye chlebowe znowu zmniejszono do 5 racyi 3.5 funtowych na miesiąc.

Gen. gubernatorstwo zatwierdziło półmilionową pożyczkę m. Sosnowca, zaciągniętą w sosnowickiej filii Banku handlowego.

Nie udało się utrzymać poczty miejskiej w takich ramach, jak dotychczas. Prawo wydawania własnych marek jej odebrano. Poczta rozsyłać będzie listy, które jej będą przekazane przez urząd poczty państwowej.

W końcu korporacya nominowanych radnych miasta uchwaliła następujący adres gratulacyjny, celem przesłania go do Warszawy na ręce prezesa warszawskiej Rady miejskiej, dra Brudzińskiego:

»Dziś zebrana rada miejska miasta Sosnowca z radością wita pierwszą z wyborów radę stołecznego miasta Warszawy i łączy się z wyrażonemi nadziejami lepszej przyszłości naszych miast i naszej ojczyzny«.

Związek ziemian w Królestwie Polskiem. Zatwierdzony przez władze okupacyjne w Warszawie »Związek ziemian«, który rozciąga swoją działalność na całe Królestwo Polskie, rozpoczął już tworzenie oddziałów prowincyonalnych w obu okupacyach. Na czele »Związku« stoi zarząd główny z siedzibą w Warszawie. Prócz tego ze względów praktycznych powstała w Lublinie filia »Związku«, w której rękach będzie spoczywać kierownictwo sprawami »Związku« na terenie okupacyi austryackiej. Zarząd tej filii będzie posiadał niektóre prawa i atrybucye zarządu centralnego i rady »Związku«, mieszczących się w Warszawie. Na organizatorów »Związku« w okupacyi austryackiej, a jednocześnie członków z nominacyi pierwszego zarządu filii powołano pp.: Maryana Arkuszewskiego, Kazimierza Fudakowskiego, Jana Kowerskiego i Władysława Wielowieyskiego, którzy zwołali do Lublina zjazd przedstawicieli oddziałów »Związku« z okupacyi austryackiej na dzień 4 b. m. Na zebraniu tem, po referatach przedstawicieli głównego zarządu z Warszawy, oraz dyskusyi na temat ogólnych zasad i najbliższych prac »Związku«, przystąpiono do wyboru zarządu filii w Lublinie, do którego powołano pp.: Tadeusza Rojowskiego, Jana Steckiego, Józefa Świerzyńskiego i Juliusza Zdanowskiego. Piąte miejsce członka zarządu filii z wyboru pozostawiono dla ziemi p i o t r k o w s k i e j, która się jeszcze nie zorganizowała i delegatów na zjazd nie wysłała.

Stan finansowy Warszawy wobec pożyczki. Wobec zainteresowania, jakie obudziła rozpisana subskrypcya na nową 5-cio procentową pożyczkę miejską, burmistrz p. Drzewiecki udzielił wywiadowcom prasy następujących informacyj o stanie finansowym miasta:

Warszawa jest w bardzo korzystnych warunkach. Do czasu wojny posiadała długu 47 milionów rubli, a podczas wojny zaciągnęła 25, razem więc posiada długu 72 miliony. Przy ocenie pasywów należy jednak odliczyć od tego długu conajmniej posiadany kapitał około 5 milionów rubli, w znacznej części wywieziony do Moskwy, zaległy podatek od nieruchomości około 10 milionów, zabezpieczony przed wszystkiemi długami hipotecznemi; wydatki poniesione przez miasto podczas okupacyi na rachunek skarbu (rezerwistki, emeryci, urzędnicy, konserwacya gmachów skarbowych itd.), których zwrot będzie dokonany dopiero po wojnie. Tym sposobem w rzeczywistości miasto obciążone jest pasywami znacznie mniejszemi. — Dzięki temu dług miasta znajduje należyte zabezpieczenie na majątku miejskim, na który składają się gmachy, tereny miejskie i podmiejskie, własne przedsiębiorstwa (wodociągi, kanalizacya, tramwaje) i prawo do przedsiębiorstw koncesyjnych (elektrownie, gazownia). Jedynie, spadające na miasto obowiązki, zwłaszcza ratowanie ludności, która utraciła podstawę bytu przez chwilowe zatrzymanie wytwórczości kraju, łącznie z odcięciem miasta od świata, powoduje konieczność zaciągnięcia pożyczki. Zmuszone okolicznościami wojennemi zaciągało miasto pożyczki stopniowo, najpierw 5, następnie 10 i 10 milionów rubli. Pożyczki dawne, zaciągane przed wojną, są długoterminowe i nizko procentowe. Pożyczki nowe, wskutek odcięcia miasta stoł. Warszawy od rynków wszechświatowych są wyżej oprocentowane (trzy pożyczki pierwsze 6-procentowe, nowa 5 i pół procentowa przy kursie 93 i amortyzacyi od 1918 roku, zapewnia dochód powyżej 6 procent). Po wojnie niewątpliwie pieniądz stanieje, nastąpią więc zmiany pożyczek na dogodniejsze dla miasta. Po trzech latach miasto ma prawo wykupu całej lub części pożyczki.

Atlas strat wojennych w Królestwie. »Kuryer Warszawski« donosi: P. Kazimierz Mayzner przedłożył Radzie głównej Opiekuńczej wniosek stworzenia »Atlasu strat wojennych«, który — odpowiadając ogólno-europejskiej tendencyi streszczenia niezliczonych wniosków w obrazach, opartych na liczbach statystycznych, a więc ułatwiając praktyczną działalność polityka — odegrałby ważną rolę podczas przyszłych obrad kongresowych.

Ze świata.

Tysiąc Węgrów przed sądem. »Pester Lloyd« donosi z Szabadki, że w najbliższych dniach staje przed tamtejszym sądem około tysiąc gospodarzy z powiatu Szabadki, oskarżonych o wspomaganie lichwy żywnościowej i działanie na szkodę państwą przez ukrycie i niedostarczenie zapasów kukurudzy, zarekwirowanych przez rząd.

Śmiertelność na Węgrzech. Jak donoszą dzienniki węgierskie, silne wrażenie zrobiła mowa ministra spraw wewnętrznych S a n d o r a, wypowiedziana podczas niedawnych obrad Sejmu węgierskiego. Mianowicie Sandor stwierdził w swej mowie, że w całych Węgrzech wzmogła się nadzwyczajnie śmiertelność niemowląt. Oprócz tego wogóle ilość porodów zmniejszyła się o 26.000 do 28.000 w porównaniu z normalnymi czasami przed wojennymi. Ogółem w ostatnim roku liczba zmarłych — nie licząc zmarłych na placu boju — wzrosła do 850.000.

Polska premiera w Kijowie. Z Kijowa donoszą: Przed kilku dniami tutejszy Teatr Polski wystawił oryginalną sztukę Władysława O r k a n a pod tytułem: »Skapany świat«. Premiera doznała niezwykłego powodzenia. Jest to barwny obraz życia góralskiego z jego szerokim temperamentem, z jego pierwotną duszą. A wszystko ujęte w charakterystyczną ramę obyczajów górali. Jest na scenie wesele góralskie, cały obrzęd ze śpiewami oryginalnymi, charakterystycznymi tańcami, barwny tłum z jego wiejskimi obyczajami i zabawą. W wykonaniu sztuki brał udział cały personal z najwybitniejszymi artystami na scenie. Sukces przeszedł wszelkie oczekiwania.

Odznaczenia w Legionach. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali następujący legioniści:

S r e b r n y m m e d a l e m waleczności I. klasy: podporucznik Legionowy Kazimierz Jankowski i podoficer Legionowy Kazimierz Drozdowski w 6 p. p.; podoficer Legionowy Stefan Tadeusz Holinkowski i legionista Jan Latak w 1 p. p., oraz podoficer Legionowy Józef Obara w 1 brygadzie i legionista Jan Ruchała w komendzie Legionu polskiego.

Po raz drugi srebrnym medalem waleczności II. klasy: podoficer Legionowy Edward Ziółkowski w 4 pułku piechoty.

S r e b r n y m m e d a l e m II. klasy: podoficerowie Legionowi: Stanisław Mielnik, Władysław Bożen, Franciszek Turek, Jan Drwięga i legionista Jerzy Michalewski, wszyscy w 1 pułku piechoty; opdoficerowie Legionowi Zygmunt Feliś i Kazimierz Krieger, oraz legioniści Mieczysław Rażik, Jan Pajor i Wojciech Oczkowski, wszyscy w 4 pułku piechoty; podoficerowie Legionowi Stanisław Liśkiewicz, Robert Ogorza, Stefan Tercz, Szczepan Turek, Bolesław Maciejewski i Tomasz Szczurek, oraz legioniści Henryk Janiszewski, Walenty Noszczyński i Michał Figus w 6 p. p.; podoficerowie Legionowi Jan Krysa, Tomasz Gąsiorek, Ludwik Rydarowicz, Franciszek Knoefel, Julian Kozubek, Ignacy Gawin i Adam Skóra, oraz legioniści Józef Derda, Bolesław Zaremba, Piotr Owsiany, Ludwik Lewandowski, Jan Przewoźniak, Maryan Suwalski i Józef Kryśko, wszyscy w 1 brygadzie; legionista Edward Mielczarek w 2 pułku ułanów; podoficerowie Legionowi: Henryk Mens (aspirant na oficera),

---

nas to, co Irlandya od Anglii« — oświadczył wódz liberałów rosyjskich, wiedząc, iż tem zatyka usta pytającym. Na takie »dictum« nie ma już Anglik odpowiedzi. Zresztą naprawdę wzrusza go Polska tyle, co zeszłoroczny śnieg. I chyba by się Anglia pokłóciła z Rosyą.... wtedy, wtedy być może stalibyśmy się nawet modni, jak długo intryga polityczna wymagałaby tego. Dziś jesteśmy uważani za natrętów. Zrozumienia kwestyi polskiej Anglia nie zdradza. Krańcowy egoizm rodzi w polityce zwykle krótkowzroczność.

Nie będą opisywał Londynu... Byłoby to zbyteczne. Wszystko stoi tam na swojem miejscu, jak stało. I oba pałace królewskie i Bank of England i parlament i Opactwo Westminsterskie i posągi po jego smutnych niszach i British Museum, przez czas wojny zresztą zamknięte. Roi się też, jak zwykle w Hyde Parku, nudnym, bezbarwnym — gdzie rano tylko popatrzeć jest na co, gdy odbywają spacery konne wiotkie lordówny. Lecz każdej strzeże jadący o kilka kroków za nią stajenny. Zwykły śmiertelnik niech nie podnosi oczów za wysoko Ach i wieczorem Hyde Park ma swoje piękne chwile, kiedy czuć, iż znajdujemy się w kraju wolności, którą wojna skrępowała tylko okropnie. Odbywają się tu po dziś dzień różne mittyngi. O ile pisać w Anglii prawdy nie można już, bo cenzura sroży się, niczem rosyjska — o tyle mówić każdy ma prawo publicznie, ile chce. Rząd rozumuje widocznie, iż słowa wiatr niesie. Co krok spotyka się więc gromadki ludzi, otaczających zaperzonego mówcę. Ten mówi o werbunku, ów o stosunkach robotniczych, inny jeszcze o roli kobiety na wojnie. Gdzieś dalej urządziła kazanie swe z koncertem Armia Zbawienia. Wszystko, jak dawniej. Pod tym względem zmian żadnych niema. Dopiero, gdy uczyni się wieczór mroczny, czuje się grozę — Po niebie pełzać poczynają potężne słupy świetlne reflektorów. To Londyn broni się od powietrznej inwazyi.

(D. c. n.) T. R.

Jano, Teofil Relidzyński, Roman Gieszczyk i Franciszek Fuła, wszyscy w komendzie Legionu polskiego.

Niemieckim medalem zasługi dla wojowników odznaczeni zostali: sierżant Legionowy Mieczysław Jastrzębski i plutonowi Legionowi Franciszek Boczek i Władysław Zajak, wszyscy w Legionie polskim.

W ciężkim smutku pogrążeni poczuwamy się do obowiązku złożenia najszczerszego podziękowania WP. I. Oppenheimowi, naczelnikowi oddziału ratunkowego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i Członkom tegoż Towarzystwa WPp. Barabaszowi, Terleckiemu i Żarneckiemu za trudy poniesione przy poszukiwaniach za zaginionymi w dolinie Kościeliskiej naszymi synami Jakóbem Zipperem i Juliuszem Voglem, akad.-skautami, za energiczne, aczkolwiek dotychczas bezskuteczne zajęcie się naszą sprawą, przyczem ze względu na rozszerzane pogłoski zaznaczamy, że synowie nasi uczynili zadość obowiązkom wojskowym i jawili się przed komisyą poborową w Krakowie, uznani jednak zostali za niezdolnych do służby wojskowej.

Hermann Zipper.

7714 Amalia Vogel.

Zmarli:

Helena Lignar, przeżywszy lat 42, zmarła dnia 12 b. m. w Krakowie. — Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 14 b. m., o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Piątek: „Oj, młody, młody".

W sobotę, dnia 14 b. m.: »Krewniacy« Michała Bałuckiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Piątek: „Księżniczka czardasza".

Sobota o g. 3 po południu dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość". Ceny zniżone.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Julii Zerygiewiczowej rodzina 80 K; Aniela Kantorowa 10 K; Leonowie Krókowscy 10 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. St. Jaworskiego; za pośredn. Fr. Czubika żołnierze-rekonw. 32 p. obr. kraj. w Niepołomicach 50 K.

Na Legiony: Sobolewski 2 K z taroka.

S. p. Bronisław Gustawicz.

Dnia 9 b. m. zmarł w Krakowie ś. p. Bronisław Gustawicz. Urodzony w r. 1852 w Krakowie, po ukończeniu Akademii technicznej we Lwowie i wydziału filozoficznego, poświęcił się pracy nauczycielskiej, zrazu jako suplent w gimnazyum św. Anny, następnie jako profesor krakowskiej szkoły przemysłowej, przez szereg lat jako profesor gimn. III., a wreszcie jako dyrektor szkoły realnej w Żywcu. W młodości, podczas wielu podróży, które odbywał jako stypendysta Rady szkolnej po Austryi, Niemczech, Francyi, Włoszech, Rosyi i Egipcie, nagromadził materyał geograficzny, przyrodniczy i etnograficzny, który następnie zużytkował w rozlicznych pracach naukowych. Przedewszystkiem jednak obznajomił się dokładnie z Polską. Przeszedł wzdłuż i wszerz szereg powiatów galicyjskich; przedewszystkiem cały obszar karpacki. Niezwykle ruchliwy i pracowity już od wczesnej młodości bierze udział w pracach wielu Towarzystw. W r. 1877 zakłada Tow. ochrony zwierząt i Tow. ludoznawcze. Obok żmudnych swych obowiązków nauczycielskich rozwija wszechstronną działalność naukową i literacką.

Wydaje poczet studyów z zakresu geodezyi i metereologii, jak „Zapiski metereologiczne m. Lwowa", „Pomiary barometryczne w Tatrach", „O wietrze halnym"; z dziedziny geografii: „Zarys historyczny sposobów kreślenia kart geograficznych", „Kilka wspomnień z Tatr", „O Dawidzie Fuchsie, badaczu Tatr", „O źródliskach Dunajców", „O geograficznych towarzystwach w Finlandyi", „O towarzystwach i czasopismach geograficznych"; z zakresu etnografii ogłasza: „Instrukcye dla zbierających wiadomości o zwyczajach ludowych", „Podania, przesądy, nazwy i gadki ludowe w dziedzinie przyrody, część I. i II", „Zagadki i łamigłówki ludowe". Z nauk przyrodniczych pozostawił szereg rozpraw, jak: „Geograficzny zasiąg łosia ongi i dzisiaj", „O florze pienińskiej", „Przyczynki do psychologii zwierząt", „Opowiadanie o zwierzętach pożytecznych", „Praktyczny Bartnik" i inne. Ś. p. Gustawicz należał do najpracowitszych autorów epokowego polskiego „Słownika geograficznego". W dziele tem opracował orografię i hydrografię Galicyi, Bukowiny i Śląska, oraz topografię powiatów: myślenickiego, nowotarskiego, żywieckiego, hrabstwa spiskiego, orawskiego, zamieszczając w „Słowniku" około 7000 większych i drobniejszych opisów.

Główną jednak działalność rozwinął ś. p. Gustawicz na polu kartografii szkolnej. Trwałą jego zasługą jest wytrącenie w znacznej części z rąk młodzieży galicyjskiej niemieckich atlasów i zastąpienie ich, jakkolwiek nie oryginalnemi, to jednak spolszczonemi i do użytku szkół polskich zastosowanymi atlasami, jak: Korzenn'a dla szkół średnich, handlowych (wydany jeszcze w roku 1879 i liczne następne) oraz Hardta dla szkół ludowych. Nadto spolszczył ścienne mapy szkolne. Z oryginalnych większych map szkolnych wymienić należy „Europę w drugiej połowie XVI. w.", mapę, nagrodzoną na wystawie lwowskiej w roku 1894. Była to pierwsza mapa polska historyczna, używana w szkołach średnich w Galicyi; stała się też pierwszym krokiem do usunięcia map obcych. W ostatnich latach wydał ś. p. Gustawicz wraz z prof. Wyrobkiem wielkie ilustrowane kilkutomowe dzieło p. t. „Życie zwierząt". W manuskrypcie pozostało obszerne studyum „O zwyczajach ludowych", dzieło etnograficzne, przeznaczone dla Akademii Umiejętności, owoc kilkuletniej pracy, które na kilka godzin przed nagłą i niespodziewaną śmiercią właśnie zostało ukończone.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Uzupełnienia i zmiany w »Zarysie prawa prywatnego«** prof. dra Fr. Zolla młodszego, wydane pod redakcyą dra Stanisława Gołąba, na podstawie wykładów uniw. prof. Zolla. Kraków. 1916. Leon Frommer.

Wydany w roku 1910 podręcznik prof. Zolla pod tytułem »Prawo pryw. w zarysie« odznaczający się — obok wartości naukowych — niezwykłą jasnością i przystępnością wykładu, wymagał obecnie uzupełnienia z powodu zasadniczych zmian w prawie pryw. austr., dokonanych głównie drogą licznych rozporządzeń cesarskich, wydanych już w czasie wojny. Uzupełnienie to obejmuje przeszło 5 arkuszy druku i rozciąga się do wszystkich działów prawa cywilnego, uwzględniając nie tylko 3 nowele do kodeksu cyw. wydane w latach 1914 do 1916, ale także: ustawę o prawie budowli, rozp. ces., o odjęciu własnowolności, nową ustawę konkursową, ordynacyę o zaczepianiu działań dłużnika na niekorzyść wierzycieli w konkursie i poza konkursem etc. etc. Śmiało można powiedzieć, że nie ma żadnej ważniejszej kwestyi z dziedziny prawa prywatnego, którąby nie była w odpowiedni sposób w »Uzupełnieniach« przedstawioną lub poruszoną. Stąd wynika wartość pedagogiczna uzupełnionego podręcznika, w czem już nazwiska tak wybitnych prawników, jak dr Fr. Zoll młodszy i dr Stanisław Gołąb dają zupełną gwarancyę.

Książkę tę, o której »Nowa Reforma« zamieściła już recenzyę w roku 1910, możemy gorąco polecić nie tylko fachowcom, ze względu na dokonane w szerokich ramach »Uzupełnienie« zarysu, lecz także szerszemu ogółowi, który powinien być obeznany z zasadami prawa cywilnego w dziedzinie praw osobistych familijnych, rzeczowych, spadkowych i stosunków obowiązkowych — a zatem z najaktualniejszemi zagadnieniami codziennego życia.

Dr A. L.

Wojna.

Wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego u bar. Burjana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 października.

Biuro prasowe N. K. N. donosi:

Wiceprezes N. K. N., dr Jaworski, został wczoraj przez ministra spraw zagranicznych br. Buriana przyjęty i odbył z nim konferencyę, która trwała przeszło godzinę.

Fałszywe pogłoski o odrębnym pokoju z Rosyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 13 października.

»Koelnische Ztg.« donosi z Berlina:

Pogłoski, rozszerzane z Londynu, o rzekomo blizkim osobnym pokoju z Rosyą pozbawione są podstawy.

Obrady parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy uzasadnianiu interpelacyi co do zaopatrzenia w ziemniaki, wszyscy mowcy wskazywali na złe skutki braku ziemniaków, skutkom tym trzeba zapobiedz energicznie i bezwzględnie w interesie całości ojczyzny.

Prezydent urzędu aprowizacyjnego Batocki, odpowiadając na interpelacyę, powiedział, że panujący obecnie brak ziemniaków jest niespodzianką niepokojącą. Brak ten należy przypisać nie pogodzie i brakowi ludzi oraz koni. Zbiór ziemniaków pozostaje daleko w tyle poza stanem normalnym, tak, że należy zastosować jak największą oszczędność. Wśród tych okoliczności trzeba wszystko dać ludziom, a niczego na inne cele. Rząd zamierza zakazać obrotu ziemniakami do sadzenia i przeszkodzić gromadzeniu zapasów w suszarniach ziemniaków, wyda też zarządzenie, że ziemniaków przydatnych na wyżywienie dla ludzi nie można używać na karmę dla świń. W gorzelniach fabrykować się będzie tylko tyle spirytusu, ile potrzeba dla wojska. Mowca spodziewa się, że przez oddanie jeńców do robót u chłopów, uprawiających ziemniaki, tudzież przez użycie dzieci szkolnych do zbioru ziemniaków, będzie zażegnana najgorsza bieda i podkreśla, że poważne obawy nie są uzasadnione.

Potem odroczono dyskusyę nad interpelacyami na dzień następny.

Wynik piątej pożyczki niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Biuro Wolffa donosi:

Według nadchodzących teraz dokładniejszych dat, wynik 5-tej pożyczki wojennej wynosi 10 miliardów 651,026.200 marek, w czem nie zawierają się jeszcze subskrypcye w polu i zamorskie.

Rumuńskie okrucieństwa w Siedmiogrodzie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 października.

Z wojennej kwatery prasowej:

W jak nieludzki i urągający prawom międzynarodowym sposób zachowywali się Rumuni w Siedmiogrodzie, wymownym tego dowodem są urzędowe stwierdzenia komisarzy rządowych. **W Fogarasie Rumuni spędzili część niemieckiej i węgierskiej ludności, zawlekli nad brzeg Aluty i knutami zmusili ją do wybrnięcia w rzekę. Po obu stronach rzeki stali rumuńscy żołnierze i razami wpędzali napowrót do rzeki tych, którzy wychodzili na brzeg.** — Rzeka jest w tem miejscu szeroka na 20 metrów a głęboka na 1.60 m. Żołnierze, którzy dopuszczali się tych znęcań, byli podobno zupełnie pijani, co jest zapewne prawdopodobnem, ponieważ rumuńska wojskowość w Fogarasie zgromadziła w beczkach wszystką wódkę i spirytus.

Komendant 4-tej rumuńskiej dywizyi, generał Siminionescu, kazał z prywatnego mieszkania nadżupana w Fogarasie zabrać dla siebie wszystkie wartościowe przedmioty urządzenia mieszkalnego, naładować na wagon i przewieźć do swego domu.

W Fogarasie włamano się do wszystkich sklepów niemieckich i węgierskich i zagrabiono towary. Przy rekwizycyach koni, bydła i większych zapasów rumuńskie władze wojskowe nie dawały prywatnym właścicielom ani zapłaty ani kwitów rekwizycyjnych.

Atak lotniczy na Konstancę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Biuro Wolffa donosi:

Niemieckie hydroplany 9 b. m. i w nocy na 10 b. m. **obrzuciły skutecznie bombami rosyjskie parowce transportowe w Konstancy.**

Ultimatum koalicyi do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 13 października.

(Doniesienie Biura Reutera). **Francuski szef floty wystosował do rządu greckiego ultimatum, w którem, ze względu na bezpieczeństwo floty koalicyi, zażądał wydania do godz. 1 w południe całej greckiej floty, aż do krążownika pancernego »Georgios Awerow« i okrętów liniowych »Lemnos« i »Kilkis«. Również żąda się oddania Pireus i kolei Laryssa.**

Lugano, 13 października.

»Corriere della Sera« donosi z Aten:

Imieniem koalicyi francuski admirał dnia 11 bm. wieczorem wręczył notę, która domaga się od rządu greckiego poddania się floty i zawiadamia, że dalsze wysepki będą przez koalicyę obsadzone i że sprzymierzeni obejmą kontrolę nad kolejami i drogami komunikacyjnemi. Sądzą, że rząd grecki ustąpi.

Według »Secolo«, **rząd grecki zezwolił na wydanie floty i pozostawienie policyi portowej w Pireus.** Według »Giornale d'Italia«, **także greckie koleje zostały wydane sprzymierzonym.**

Ateny, 13 października.

(Reuter). W ultimatum wyłuszcza francuski admirał, że wysyłanie artyleryi i amunicyi w głąb kraju, ruchy greckich okrętów i ciągłe wichrzenia związków rezerwistów każą się obawiać, że mógłby być zamącony porządek w punktach, gdzie flota sprzymierzonych stoi na kotwicy. **Ultimatum żąda także rozbrojenia okrętów wojennych »Kilkis«, »Georgios Awerof« i »Lemnos«, rozbrojenia fortów wybrzeżnych i wydania dwóch fortów, które panują nad miejscami, w których flota stoi na kotwicy, dalej kontroli nad niektórymi portami.**

Narady rządu greckiego.

Londyn, 13 października.

»Daily Mail« donosi z Aten:

Dnia 1 bm. po otrzymaniu noty koalicyi, odbyła się rada ministeryalna, która trwała od g. 6½ do 8½ wieczór. Zaraz potem szef sztabu generalnego zawiadomił prezydenta ministrów, tudzież ministrów spraw wewnętrznych, zewnętrznych i marynarki, że król czeka na nich w swoim pałacu w Atenach, dokąd przybył ze swojego zamku w Tatoi samochodem. Narada u króla trwała pół godziny. O godz. 9 udał się król do pałacu ks. Mikołaja w Kepisi, gdzie na niego czekał ks. Andrzej. Zawezwano admirała Palmera i obradowano z nim i z ministrem marynarki. O godz. 10-tej powrócił król do Aten i zwołał nową radę ministeryalną. Około północy odjechał król do Tatoi. Tymczasem w ministerstwie marynarki odbywała się rada ministrów, na której był obecnym także admirał Palmer. O godz. 1 odbyła się trzecia rada ministrów, która trwała do godz. 3-ciej rano.

Rozbrajanie floty greckiej.

Londyn, 13 października.

»Daily Chronicle« donosi z Aten:

Rozbrajania greckiej floty już się rozpoczęły. Słychać, że mniejsze okręty mają być posłane prowizorycznemu rządowi w Salonikach. — Większe jednostki zostaną rozbrojone i zostawione w zatoce Kegasini. **Francuska marynarka objęła po południu bez przeszkody wszystkie okręty wojenne. Z niektórych już usunięto załogę. Mniejsze okręty obsadzoną załogą francuską.**

W Atenach i Pireusie panuje spokój.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 13 października.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 12 b. m.:

Front macedoński: Od jeziora Prespa do rzeki Czerna zwykły ogień artyleryjski. Nad łukiem Czerny walka. Sześć kolejnych ataków nieprzyjacielskich w okolicy miejscowości Skoczywir odparto wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Próba nieprzyjacielskiej piechoty, by posunąć się na zachód od wzgórza Dobropole, rozbiła się. W dolinie Moglenicy żywa czynność działowa, gdzieniegdzie towarzyszy jej ogień piechoty i karabinów maszynowych, tudzież utarczki między wysuniętymi naprzód oddziałami wywiadowczymi. Na wschód od Wardaru batalion nieprzyjacielski, który po gwałtownem przygotowaniu artyleryi próbował posunąć się ku wzgórzom na południe od wsi Bogorodicze, został wśród ciężkich strat odparty.

U stóp Planiny Belaszica słaby ogień artyleryi. Na froncie Strumy żywa działalność oddziałów wywiadowczych. Próba dwóch nieprzyjacielskich batalionów, by pod osłoną gwałtownego ognia działowego psunąć się na Baraklí Dżumaja, rozbiła się w naszym ogniu.

Dalekonośna nieprzyjacielska artylerya bombardowała miasto Seres, wskutek czego zginęło kilku mieszkańców.

Przed wybrzeżem morza egejskiego ostrzeliwała nieprzyjacielska flota wzgórza na północ od Oarfano.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju gdzieniegdzie utarczki patroli. W Dobrudży położenie niezmienione. Nasze wysunięte oddziały spędziły nieprzyjaciela z wsi Mulciowa i obsadziły ją.

Na wybrzeżu Czarnego morza zaatakowała eskadra hydroplanów port Konstancy. Zauważono wielkie pożary w budowlach portowych i w rezerwoarach nafty.

Klęski Anglików nad Sommą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Biuro Wolffa donosi:

Gwałtowne ataki Anglików w ostatnich dniach na północ od Somme zakończyły się zupełną ciężką klęską. Po ogromnych wytężeniach w d. 7 i 8 bm. **okazała angielska piechota dnia 9 bm. ślady silnego wyczerpania.** Mimo najsilniejszego ognia przygotowawczego dzięki przeważającemu działaniu niemieckiej artyleryi, nigdzie się jej nie udało przeprowadzić planowo swych ataków. Wszędzie rozbiły się one w dobrze skierowanym ogniu zaporowym artyleryi niemieckiej.

W nocy na d. 10 bm. usiłowali Anglicy ponownie wykonać atak. W gęstych kolumnach czynili rozmaite próby zaskoczenia na północ od Eaucourt-l'Abaye. **Gęste ich masy zostały naszym ogniem piechoty, karabinów maszynowych i artyleryi w dosłownem znaczeniu tego wyrazu zmiecione.** Straty Anglików w tych wielkich walkach są nadzwyczajnie krwawe. W poszczególnych miejscach osiągnęły one wysokość rosyjskich strat masowych. Że angielska piechota wskutek tych wielkich strat poczyna tracić na swej wewnętrznej wartości, tego dowodzi fakt, że angielscy jeńcy i ranni zdradzali silne oznaki nadmiernego użycia alkoholu. Charakterystycznem jest, że angielskie kierownictwo musiało się chwycić aż takich środków, aby skłonić swą piechotę do ruszenia na przemożny ogień niemiecki.

Trudności przejazdu przez Kanał.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 13 października.

Dzienniki ogłaszają następujące obwieszczenie dla podróżujących po morzu:

Przejazd przez cieśninę Calais jest niebezpieczny, jeżeli się jedzie inną drogą, a nie drogą wzdłuż wybrzeży francuskich lub angielskich, co do której to drogi daje się wyjaśnienia w Boulogne lub Folkestone. Przy przejeździe z brzegu francuskiego do angielskiego i naodwrót okręty powinny brać tylko kurs, wyznaczony im w Boulogne lub Folkestone. Angielskie okręty handlowe, które się zbliżają do cieśniny, powinny wywiesić międzynarodowe nazwy.

Rokowania norwesko-niemieckie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 13 października.

Minister spraw zagranicznych zawiadomił prasę, że **rząd norweski podjął rokowania z rządem niemieckim z powodu wszystkich wypadków zatopienia ostatnimi czasy norweskich okrętów**, w których nie stwierdzono jasno, że w myśl przepisów prawa międzynarodowego miano wzgląd na bezpieczeństwo załogi. Równocześnie zwrócono uwagę rządu niemieckiego na usposobienie narodu norweskiego, które wywołują liczne wiadomości, że załogi norweskich okrętów pozostawiono na łasce losu w małych łodziach na morzu Lodowatem. Norweski rząd otrzymał zapewnienie, że niemieckie siły morskie wojenne zupełnie tak samo traktują norweskie okręty jak inne okręty neutralne, wiozące kontrabandę i że niemieckie łodzie podwodne drogi swej do morza Lodowatego nie kierują przez norweski obszar morski. Władze norweskie dotąd niczego się nie dowiedziały, coby było sprzecznem z tem zapewnieniem.

Asquith o sytuacyi wojennej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 października.

W Izbie gmin Asquith przedłożył **nowe żądanie kredytu 300 milionów f. szt.**, przyczem objaśnił, że przez to łączna suma kredytów, uchwalonych od wybuchu wojny, podnosi się do 3.132 milionów. **Preliminowane 450 milionów dla działu budżetowego: »Pożyczki sprzymierzonych i kolonij«**, mogą być bardzo znacznie przekroczone, ale żadna część wydatków wojennych nie jest dla sprawy sprzymierzonych ważniejszą, niż ta.

Asquith dał potem przegląd walk na różnych terenach wojny. Oświadczył on, że klęska Turków koło oazy Katia (Egipt) daleko odsunęła niebezpieczeństwo na Kanał. Na zachodnim froncie Egiptu Senussi skazani zostali na bezczynność. Te fakta w związku z walkami w Darfur, położyły skuteczny koniec wichrzeniom turecko-niemieckim w Egipcie i Sudanie.

W Salonikach siły zbrojne koalicyi otrzymały znaczne wzmocnienia rosyjskie i włoskie, i z początkiem września rozpoczęły ofenzywę, mającą na celu zjednoczyć ich działalność z rosyjsko-rumuńskiemi wojskami w Siedmiogrodzie i w Dobrudży. Ta ofenzywa miała znaczny skutek. Na prawem skrzydle Anglicy usadowili się na lewym brzegu Strumy, gdzie wzięli bułgarskie stanowiska, odparli ponawiane kontrataki i nieprzyjacielowi zadali ciężkie straty. Na lewem skrzydle Rosyanie, Francuzi i Serbowie pobili Bułgarów, zajęli Florinę, wypędzili nieprzyjaciela z wzgórz granicznych i stoją teraz o niewiele mil przed Monastyrem. Operacye sprzymierzonych w tej stronie przyprawiły nieprzyjaciela o ciężkie straty, przeszkodziły mu wojska z Macedonii przenieść do Dobrudży i przez to oddały cenną usługę sprzymierzeńcom rosyjskim i rumuńskim. Nie śmie to nastąpić, aby ta wojna zakończyła się pozbawiającym czci kompromisem, nie zależnym od naszej woli, i łataniną. (Oklaski). Cele sprzymierzonych są dobrze znane. Nie są to cele samolubne, albo żądne zemsty, ale domagają się one odpowiedniego zadośćuczynienia za przeszłość i pewności na przyszłość. (Oklaski).

Londyn, 13 października.

Asquith zakończył swą mowę słowami: Sądzę, że nie jest teraz pora po temu, by okazywać małoduszność, słabość lub brak stanowczości. Wysiłki, których wojna wymaga od nas i naszych sprzymierzonych, braki, których się nie wypieramy, a które znosić muszą także ci, którzy nie uczestniczą bezpośrednio w walce, trudności handlowe, spustoszenia krajów, niepowetowane straty w życiach ludzkich, długa, smutna lista okrucieństw i cierpień, — te wszystkie okoliczności nie pozwalają zakończyć wojny obojętnym haniebnym kompromisem, zamaskowanym nazwą pokoju. (Oklaski). Nikt tu nie życzy sobie, żeby tragiczne widowisko przelewania krwi i niszczenia trwało o jeden choćby dzień dłużej niż potrzeba, ale jest naszym obowiązkiem wobec tych, którzy swoje życie za nas postradali, żeby ich święta ofiara nie była nadaremną. Cele koalicyi są dobrze znane i często już je oznajmiano. Nie są one podyktowane samolubstwem ani mściwością, ale koalicya żąda otrzymania pełnego odszkodowania za przeszłość i pełnego zabezpieczenia na przyszłość.

Przyjęcie nowych kredytów.

Londyn, 13 października.

W Izbie niższej Holt (liberał) **krytykował znaną rozmowę Lloyda Georgea z amerykańskim dziennikarzem**, poczem Lloyd George oświadczył, że powtórzył tylko to, co Asquith już nieraz mówił, mianowicie, że **interwencya pokojowa dzisiaj byłaby tryumfem Niemiec a klęską Anglii.** Dodał, że nie cofa z tego ani jednej głoski.

Po krótkiej dyskusyi, w której żywo pochwalano mowę Asquitha i wywiad Lloyda Georgea, przyjęła Izba jednomyślnie przedłożenie kredytowe.

Państwa centralne niezwyciężone.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Manchester, 13 października.

Socyalista Snowden w sobotę na zgromadzeniu partyi robotniczej oświadczył, że wydarzenia wojenne od lipca wykazały jasno, iż **wszelka nadzieja militarna pokonania mocarstw centralnych znikła.** Jeśliby wojna miała trwać aż do militarnego rozstrzygnięcia, to musiałaby trwać o wiele dłużej niż trzy lata. Wojny jednak z powodu wielkich strat w ludziach, **nie będzie można prowadzić jeszcze dwa do trzech lat.** Angielskie łączne straty od ofenzywy czerwcowej wyniosły 300.000 ludzi. Francya nie będzie mieć więcej mężczyzn, jeśliby wojna trwała jeszcze dłużej. Rząd wzbrania się ciągle wypowiedzieć się co do swych zobowiązań wobec Rosyi, ale w Izbie gmin będzie ponownie postawione pytanie, czy Anglia, tracąc tysiące ludzi, wprowadziła po to obowiązek służby powszechnej, aby Rosya otrzymała Konstantynopol.

Ameryka wobec nowej kampanii łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 października.

(Reuter). Sekretarz państwa Lansing oświadczył po swym powrocie z konferencyi z Wilsonem w Long Branch, że **na razie nie zapadło jeszcze żadne rozstrzygnięcie co do zachowania się Stanów Zjednoczonych wobec nowej kampanii łodzi podwodnych w zachodniej stronie oceanu Atlantyckiego.** Badanie całej sprawy trwa dalej.

Według wiadomości z innego źródła, słychać, że prezydent Wilson otrzymał mnóstwo telegramów, żądających akcyi, któraby przeszkodziła powtórzeniu się ataków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 października.

Mianowanie.

Wiedeń. Cesarz zamianował radcę budownictwa państwowej służby budowniczej w Galicyi, Józefa Hawliczka, starszym radcą budownictwa.

Dar cesarza.

Wiedeń. Cesarz ofiarował 10.000 koron na zainicyonowaną przez redaktora Ernesta Klebindera akcyę na rzecz urządzenia śniadań dla dzieci wiedeńskich.

Choroba Beöthy'ego.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.). Stan prezydenta Sejmu Beöthy'ego, który leczy się w szpitalu garnizonowym lwowskim, poprawił się.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rosyjski biuletyn z 11 b. m.: Z frontu wschodniego niema nic ważnego do doniesienia, W Dobrudży wzajemny ogień i działalność wywiadowcza.

Straty Norwegii.

Chrystyania. Ogólne straty Norwegii wynoszą dotychczas **171 okrętów** o 235.000 ton.

Sprzedaż buraków pastewnych.

Wiedeń. Jutro ogłoszone będzie rozporządzenie ministeryalne, według którego sprzedawać buraki pastewne wolno tylko centrali dla środków paszy.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nekrologia.

NADESŁANE.

OD MAGISTRATU m. st. WARSZAWY.

Nadzwyczajne obowiązki, jakie obecnie po za normalnemi zadaniami musi spełniać stolica kraju, zwłaszcza konieczność okazania pomocy szerokim warstwom ludności, często nie stanowiącej stałego jej zaludnienia, ponoszenie przez miasto wydatków o charakterze krajowym i skarbowym, jak również wywiezienie miejskiego kapitału zapasowego do Moskwy, w końcu czasowe zmniejszenie napływu podatków z nieruchomości — stawiają miasto w konieczności zaciągnięcia nowej pożyczki.

Niewątpliwość zwrotu kapitału wywiezionego, pewność wpływu zaległych podatków, zabezpieczonych przed wszystkimi długami hipotecznymi i pokrycie po wojnie wydatków, poniesionych za kraj i za skarb, — pozwalają ustalić spłatę pożyczki w bliskich terminach.

Dotychczasowy dług miasta, łącznie z pożyczkami, zaciągniętemi podczas okupacyi, wynosi 72 miliony rubli, co stanowi zaledwie osiemdziesiąt kilka rubli na mieszkańca, wobec kilkakrotnie większych długów, obciążających miasta Europy środkowej.

Obligi miejskie gwarantowane są całym majątkiem i dochodami miasta, na które składają się:

1. **Znaczny majątek w licznych gmachach, placach i obszarach podmiejskich, których wartość, oceniana obecnie na 100 milionów rubli,** niewątpliwie będzie się zwiększała.

2. **Własne przedsiębiorstwa dochodowe** (wodociągi, kanalizacya, tramwaje), przynoszące wydatne zyski oraz przedsiębiorstwa koncesyjne, które po terminie koncesyi przejdą na rzecz miasta.

3. **Przywilej podatkowy, zgoła nie wyzyskany, —** (dotychczasowe podatki wynoszą niespełna rub. 7·— na mieszkańca, gdy w miastach Europy środkowej są one kilkakrotnie wyższe.

W przeświadczeniu o świetnej przyszłości miasta i w pewności odzyskania przez stolicę dawnego jej dobrobytu, pierwsze z wyborów władze miejskie ogłaszają z całą odpowiedzialnością zap sy na nową pożyczkę miejską na warunkach poniżej wyłuszczonych.

PROSPEKT

subskrypcyi na 5½% pożyczkę m. st. Warszawy 1916 r.

Magistrat m. st. Warszawy, zgodnie z uchwałą Rady miejskiej z dn. 12 września 1916 r., zatwierdzoną przez władze w dn. 26 września 1916 r. wypuszcza pożyczkę miejską 5½%, nie podlegającą opodatkowaniu, na warunkach następujących:

1. **Pożyczka ta pod nazwą 5½% pożyczki miasta stołecznego Warszawy 1916 r.,** będzie wypuszczona w obligacyach po rb. 50, 100, 300, 500, 1000 i 3000. Obligacye będą wypuszczone na okaziciela i zaopatrzone w półroczne kupony na lat 15, płatne 1 kwietnia i 1 października każdego roku bez żadnych potrąceń. Bieg procentów od pożyczki liczy się od 1 października 1916 r., czyli, że pierwszy kupon będzie płatny 1 kwietnia 1917 r.

2. **Amortyzacya pożyczki rozpocznie się 1 października 1918 r.** i będzie wykonana drogą losowania co pół roku, w lipcu i styczniu, przyczem amortyzacyi ulegnie corocznie $^1/_{20}$ część zrealizowanej pożyczki. Magistrat zastrzega sobie jednak prawo skupu całej lub części pożyczki, w tym ostatnim wypadku drogą losowania, po nominalnej cenie 100 za 100, począwszy od dn. 1 października 1919 r., w każdym terminie płatności kuponów. O takim skupie pożyczki będzie podane do publicznej wiadomości na trzy miesiące przed terminem skupu.

3. Terminowa zapłata za kupony i amortyzacya pożyczki zabezpiecza się całym majątkiem i dochodami miejskimi.

4. Obligacye będą przyjmowane po cenie nominalnej, jako kaucye przy wszelkich umowach z Magistratem.

5. Magistrat poczyni stosowne zarządzenia, celem wprowadzenia obligacyi tej pożyczki, jak tylko się to okaże możliwem, na Giełdę warszawską.

Zapisy na pożyczkę po cenie rb. 93·— za rb. 100·—, będą przyjmowały w dniach od 9 do 23 października r. b. włącznie **KASA GŁÓWNA MAGISTRATU** oraz następujące banki i domy bankowe w Warszawie:

1. Bank Handlowy w Warszawie,
2. Bank Dyskontowy Warszawski,
3. Bank Zachodni,
4. Bank Przemysłowy Warszawski,
5. Bank Kupiecki Łódzki, oddział w Warszawie,
6. Kasa pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich,
7. Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu,
8. Bank Handlowy W-m Landau,
9. Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie,
10. Bank Towarzystw Spółdzielczych,
11. Bank Handlowy w Łodzi, oddział w Warszawie,
12. Bank Ziemiański,
13. Bank Kredytowy,
14. Adam Piędzicki,
15. S. Natanson i S-wie,
16. A. Peretz i S-ka,
17. Markus Kroll,
18. D. M. Szereszowski,
19. August Minkowski,
20. Edward Landie,
21. Felicyan Sokołowski,
22. Stanisław Lesser,

oraz filie powyższych banków na prowincyi.

Magistrat zastrzega sobie prawo wcześniejszego zamknięcia subskrypcyi.

Pragnący wziąć udział w subskrypcyi, winni w oznaczonym wyżej terminie wnieść tytułem przedpłaty 10% zadeklarowanej do nabycia sumy. Przypadająca do zapłaty reszta należności winna być wpłacona, pod rygorem utraty na rzecz miasta przedpłaty, do tej samej instytucyi, która przyjęła przedpłatę, w dniu 4 listopada r. b. z dopłatą kop. 52 do każdych rb. 100·—, tytułem wartości kuponu za czas od 1 października do 4 listopada 1916 r.

Wpłaty powyższe winny być uskutecznione w rublach.

Po zapłaceniu należności i za zwrotem pokwitowań na przedpłatę będzie wydane świadectwo tymczasowe, które będzie służyło za dowód na otrzymanie odpowiedniej sumy w obligacyach po ich przygotowaniu.

7669

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 12. Rządca drukarni L. K. Górski.